Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ BEMBOWSKI

Nr 142 — Kraków wtorek 10 sierpnia 1937 r. — Rok I

Nowa prowokacja powstańców

Bezprawne wkroczenie żołnierzy

gen. Franco na okręt francuski

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Casablanca o zajściach, jakie miały miejsce na pokładzie wielkiego statku pasażerskiego „Marechal Lyautey" w czasie gdy zawinął on do Las Palmas. Statek, który szedł z Dakaru, wiózł na pokładzie trzech pasażerów narodowości hiszpańskiej. Władze powstańcze sprawdzając listę pasażerów ustaliły, że pasażerowie ci podlegają obowiązkowi służby wojskowej i pod legają obowiązującym obecnie ustawom wyjątkowym. Załoga parowca francuskiego urządziła zebranie, na którym postanowiono nie dopuścić do wyładowania tych pasażerów hiszpańskich, pomimo poleceń komendanta statku i konsula Francji Le Pesteur. Wówczas statek francuski został otoczony przez kanonierki hiszpańskie, które skierowały nań karabiny maszynowe, a około 100 żołnierzy weszło na pokład. Żołnierze zmusili załogę do zgromadzenia się na rufie statku, po czym rozpoczęli poszukiwania Hiszpanów. Następnie dowódca oddziału wojskowego polecił kapitanowi ruszyć w dalszą drogę. Załoga została uprzedzona, że w razie jakichkolwiek manifestacyj, baterie nadbrzeżne zatopią statek. Na skutek tego incydentu, wydany został zakaz zawijania statków do Las Palmas.

Krwawe zajścia w Jugosławii

Belgrad. PAT. — Komunikat oficjalny donosi, że w miejscowości Bijeljina w Banacie doszło do krwawych zajść w czasie święta kościelnego i jarmarku, na którym zgromadziła się licznie ludność okoliczna. Z okazji tej skorzystał deputowany Janicz, który w otoczeniu kilku duchownych zorganizował zgromadzenie publiczne, mimo iż władze wydały zakaz wieców i zebrań. Janicz wygłosił przemówienie podburzające zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i wyznaniowego. Po zakończeniu zebrania tłum skierował się na główną ulicę. Na wezwania policji do rozejścia się, odpowiedziano z tłumu kamieniami i strzałami rewolwerowymi. Jeden z żandarmów został niebezpiecznie ranny kamieniem. Policja i żandarmeria w obronie własnej użyły broni. Dwie osoby zostały ranne, a jedna z nich zmarła w szpitalu. Po strzałach tłum rozproszył się. Spokój w mieście został przywrócony.

* * *

ZA NIEMIECKIM PRZYKŁADEM

palenie książek w Hiszpanii

Paryż. — Londyński „Daily Herald" donosi, że w Bilbao, powstańcy spalili na stosie dzieła Dickensa, Zoli, Anatola France, Blasco Ibaneza i Karola Marxa. Palenie nastąpiło na cześć św. Ignacego Lojoli założyciela zakonu Jezuitów.

Madryt. — Komunikat oficjalny wojsk rządowych pisze, że na froncie środkowym odparte zostały wszystkie ataki nieprzyjaciela na odcinkach Villanueva i Dala Canada oraz na froncie Teruel koło Firas de Albarracin.

10 OSÓB RANNYCH NA WYSTAWIE W PARYŻU

Paryż. PAT. — W parku atrakcyj na terenie wystawy międzynarodowej wydarzył się wypadek na tzw. „kolejce górskiej". Skutkiem uszkodzenia hamulców stanął na trasie jeden z pociągów, a drugi najechał nań z dużą siłą. 10 osób zostało rannych, stan ich zresztą nie budzi obaw. Narazie władze unieruchomiły kolejkę.

Wieści z Dalekiego Wschodu

Szanghaj. PAT. — O wschodzie słońca Chińczycy wydali ciało porucznika japońskiego przedstawicielom marynarki. Jednocześnie przywieziono zwłoki marynarza japońskiego. Obaj zabici zginęli w zajściu w pobliżu lotniska szanghajskiego. Zwłoki oficera znaleziono przy samochodzie na skraju drogi, ciało zaś marynarza znaleziono w polu w odległości jednej mili.

Oddziały chińskie okopały się w pobliżu lotniska i pobudowały barykady z worków z piaskiem. Po zajściach na lotnisku z obszaru koncesji międzynarodowej wiele osób wyjeżdża. Jak sądzą, wywołać to może nowe żądania japońskie.

Szanghaj. — Agencja chińska „Central News" donosi z Nankinu, że radca tamtejszej ambasady japońskiej Hikada odjechał do Szanghaju w celu uzupełnienia informacyj dotychczas dostarczonych ambasadorowi Kawagoe w sprawie stanowiska rządu nankińskiego.

WCZORAJSZA KONFISKATA

Krak. Kuriera Wiecz.

I znów wczorajszy „Krakowski Kurier Wieczorny" i „Krakowski Kurier Poranny" został skonfiskowany.

Tym razem konfiskacie uległ jeden z ustępów artykułu pt.: „Wrażenia ze Zjazdu Legionistów".

I ciekawe! Oto prasa warszawska rozpisuje się szeroko na temat Zjazdu Legionistów, zapowiada ogłoszenie dalszych szczegółów, a „Krakowski Kurier Wieczorny" podający prawdziwe wiadomości jest konfiskowany.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć, co pisze poznański organ Naprawy „Nowy Kurier" o konfiskatach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". Głos ten zasługuje na uwagę, choćby i z tego powodu, że reprezentuje ludzi, stojących blisko Rządu.

„Nie tylko prasie krakowskiej — pisze „Nowy Kurier" — dzieje się krzywda: w porównaniu z warszawską upośledzona jest cała prasa prowincjonalna. Bo napotyka na większe trudności nie tylko w zdobywaniu, ale i w podawaniu informacyj.

Unika częstych konfiskat jedynie dzięki respektowaniu „przyjacielskich" ostrzeżeń cenzora, gorzącego konfiskatą wiadomości, które ukazały się (lub ukazują się tegoż dnia) na łamach prasy warszawskiej.

Niezłaby wreszcie ustalić jakieś generalne a ściśle wytyczne na cenzorów, aby nie było dwóch miar: innej dla prasy stołecznej, innej dla prasy prowincjonalnej".

Nowe rugi w Rosji

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Moskwy, że rada komisarzy ludowych odwołała z zajmowanego stanowiska zastępcę komisarza handlu wewnętrznego Chronina.

* * *

Moskwa. PAT. — Z nadejściem korzystnych warunków atmosferycznych, lotnik Lewoniewski zamierza wystartować we wtorek o godz. 18-ej do lotu Moskwa—Nowy Jork via biegun północny. Lot ten ma ustalić możliwości lotów handlowych pomiędzy Sowietami a Stanami Zjedn. Samolot Lewoniewskiego jest czteromotorowcem nowego typu.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 30. 7. 1937
Sygn IV Pr 147. 37

Sąd Okręgowy, Wydział Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

1) Zatwierdza się po myśli § 6. 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24. 7. 1937 konfiskatę czasopisma „Karkowski Kurier Poranny" Nr. 19 z daty 24. 7. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt.: „Przed rozprawą Dr Drobnera" albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 159 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant Czubin. — Przewodniczący s. o. J. Horski. — Za zgodność: podpis nieczytelny.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV. karny
Dnia 3 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV. Pr. 157/37.

Sąd Okręgowy Wydział IV. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 28. 7. 1937 roku i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 28. 7. 1937 r. konfiskatę czasopisma „Kuriera Porannego" numer 23 z daty 28. 7. 1937 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Krakowscy Sędziowie Przysięgli ojcami duchowymi zbrodni bombowej", albowiem treść tego artykułu w całości zawiera znamiona wyst. z art. 127 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Czosnek. — Przewodniczący: Wiceprezes Sądu Okręgowego: wz. Horski. — Za zgodność: podpis nieczytelny.

PODWYŻKA POBORÓW PREZYDENTA

Porto Alegro. PAT. — Donoszą z Rio de Janeiro, że poseł federalny p. Gomes Ferras wniósł wniosek parlamentarny o podwyżkę poborów prezydenta republiki na 20 tysięcy milrejsów miesięcznie. Jak wiadomo, p. prezydent Getulio Vargas pobiera tylko 10 tysięcy milrejsów, gdyż obejmując rządy dyktatorskie po rewolucji 1930 roku, zrzekł się połowy poborów na rzecz skarbu.

Z dnia

Wojna o dziennikarzy

Przed kilku tygodniami Mussolini urządził demonstrację przeciw Anglii, odwołując dziennikarzy włoskich z placówek londyńskich.

Teraz, gdy stosunki angielsko włoskie zaczynają normalizować się — dziennikarze włoscy stopniowo wracają do Anglii. Zaledwie ten zatarg został zlikwidowany, natychmiast wy buchł drugi: angielsko - niemiecki. Rząd angielski wydalił trzech dziennikarzy niemieckich, zarzucając im uprawianie szpiegostwa. Berlin jest strasznie „oburzony" nie tyle może z powodu wydalenia, ile dla jego motywów. Zapomina się tam o jednym: jeżeli udającym się zagranicę sportowcom poleca się „zwracać uwagę" na różne rzeczy, które z ich zawodem nie mają nic wspólnego, tym bardziej można suponować, że takie polecenia otrzymują dziennikarze, którzy mają wszędzie dostęp i mogą widzieć rzeczy dla innych niedostępne.

Propaganda goebbelsowska zaczyna zbierać to, co zasiała. We wszystkich krajach utworzyła „jaczejki" dla agitacji i szpiegostwa, a teraz „oburza" się, że te kraje bronią się.

Każdy rozsądny człowiek powie sobie, że taki rząd jak angielski, musiał mieć dostateczne dowody, jeżeli zdecydował się na tak drastyczny środek. Trzeba pamiętać, że dziennikarze niemieccy pracują pod komendą, a więc do wszystkiego są zdolni.

Konsumujemy!

Trzy przyczyny wpłynęły ostatnio na wzrost konsumcji: 1) wzrost produkcji, 2) wzrost zatrudnienia, 3) zwiększone obroty w handlu i przemyśle. Pierwszy powód pociągnął za sobą drugi, oba razem trzeci.

Jako dalszy powód wzrostu konsumcji podają polepszenie się sytuacji rolnictwa (wskutek zwyżki cen), co umożliwia rolnikom większą konsumcję towarów przemysłowych.

Twierdzenia powyższe pochodzą od instytutu badania konjunktur i cen — a więc ze strony urzędowej. Dlatego charakterystyczne jest stwierdzenie dalsze, mianowicie, że warstwy ludności żyjące z dochodów stałych (znaczy: urzędnicy) nie biorą udziału we wzroście konsumcji. Smutne to stwierdzenie: wielka i nie najgorsza warstwa ludności wykluczona jest od udziału we wzrastającej konjunkturze, ponieważ środki jej są ograniczone. A co będzie, gdy reforma podatkowa i uposażeniowa jeszcze zmniejszy te stałe uposażenia?

Wracając do przedmiotu, instytut stwierdza wzrost konsumcji węgla, koksu, żelaza w różnych postaciach (mimo podwyższenia cen), stali, benzyny itd. — wszystkie w granicach od 22 do 37 proc. Natomiast konsumcja artykułów spożycia wzrasta daleko słabiej: cukru o 8 proc., soli o 6 proc., a także nafty o 5.1 proc.

Kto więc spożywa więcej? Urzędnicy nie, biedni chłopi i robotnicy także nie. Chyba te warstwy, które i przedtem nie ograniczały się.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

w zwierciadle prawdy

Oficjalnie wszystko w największym porządku. Pakt o nieagresji z r. 1934 nadal obowiązuje.

Tylko prasa zagraniczna, zawsze dobrze poinformowana — w tym wypadku francuska — zauważa, iż prasa niemiecka przybrała wobec Polski agresywny ton.

„Temps" w artykule wstępnym zaznacza, iż ton prasy niemieckiej jest dzisiaj ten sam, co przed zawarciem ugody polsko - niemieckiej w roku 1934. Świadczyłoby to o tym, że nie zważając na wysiłki, czynione przez oba rządy, aby doprowadzić do zbliżenia między Polską a Niemcami, nie zaznaczyła się żadna zmiana. Istnieją te same zagadnienia w całej pierwotnej rozciągłości, te same podejrzliwości. Polityka może wprawdzie — pisze w dalszym ciągu „Temps" — przejściowo, w sprzyjających warunkach międzynarodowych złagodzić pewne objawy nastrojów, leżących we krwi jednego i drugiego narodu, lecz nie potrafi ona nigdy usunąć głęboko leżących powodów współzawodnictwa, które tłumaczy się przeciwieństwem interesów żywotnych, ogólnymi dążeniami, rdzennie różniącymi się między sobą, sprzecznymi na strojami narodowymi w dzielnicy, gdzie Polacy i Niemcy skazani są na współżycie.

Wydaje się nam, że analiza stosunków polsko - niemieckich została przez poważny organ francuski bardzo wnikliwie i trafnie przeprowadzona.

Ostatnie wypadki wskazują niezbicie, że hakatyzm pruski rozpoczął generalny atak na to wszystko, co polskie. Szykany i tępienie każdej placówki polskiej przez Niemców po tamtej stronie idzie w parze z zachowaniem się mniejszości tego narodu na ziemiach polskich.

Pisaliśmy o knowaniach przeciwko prasie polskiej na Warmii i Mazurach. Ostatnio dowiadujemy się, że na Śląsku przestał wychodzić jedyny organ polskiego robotniczego tygodnika „Zjednoczenie", a to skutkiem odebrania redaktorowi p. Anlichowi prawa redaktorskiego i osadzenia go w więzieniu.

A jak się przedstawia sprawa szkolnictwa polskiego?

Zaledwie jedna szkoła średnia i kilka szkół powszechnych.

Nie pozwala się mówić po polsku. Wyrzuca się z pracy posługujących się tym językiem.

Policja niemiecka przeprowadza w mieszkaniach znanych działaczy Polaków rewizje, w konsekwencji czego konfiskuje się legalnie wydrukowane ulotki w języku polskim, a nawet polskie książeczki do nabożeństwa.

Dla nadania pozorów aresztuje się właścicieli mieszkań zarzucając im działalność komunistyczną(?). Od aresztowanych usiłuje się wydobyć wiadomości, które ze względu na interes państwa polskiego powinny pozostać w tajemnicy.

Nie pozwala się polskiej młodzieży katolickiej na urządzenie zjazdu. Policja wkracza na salę i rozpędza uczestników pod błahymi pozorami.

A jak się ci „lojalni" obywatele zachowują w Polsce? Prezydent Ewang. Kościoła Unijnego p. D. Voss ogłasza bojkot ustawy dotyczącej ewangelickiego kościoła unijnego na Górnym Śląsku. Co to znaczy? Zwykłego szarego obywatela polskiego pakuje się do kryminału za sabotowanie ustaw polskich, a taki p. Voss może sobie wysyłać protesty do wojewody śląskiego i zapowiadać bojkotowanie ustaw prawomocnie wydanych?

Czy to nie jest anarchia? Czy ustawy mają obowiązywać tych małych, bezbronnych szaraków? Pan senator Wiesner oświadcza na zebraniu odbywającym się na terenie polskim, że Niemcy nie są żadnymi przybyszami w Polsce, że są właścicielami tych ziem, których im nikt na świecie wydrzeć nie potrafi.

A pamiętamy, jak to niedawno temu. p. Wiesner z trybuny senackiej zapewniał o lojalności względem Polski. Otóż można sobie wyobrazić, jakby wyglądała nielojalność p. senatora Wiesnera, jeśli lojalność jego polegać ma na tym, że ziemie rdennie polskie uważa on za ojczyznę niemiecką!

O polityce Gdańska szkoda wspominać. Wedle słów p. Greislera, Polska straciła doń prawa.

A teraz przypatrzmy się jaką tolerancją i przywilejami cieszy się mniejszość niemiecka w Polsce.

Weźmy tylko jeden odcinek: szkoły. Posiadają 490 szkół powszechnych, 20 średnich, 4 szkół nauczycielskich, 4 zawodowych i 50 przedszkoli.

I jeszcze im mało.

A dalej, czy im robi się jakieś szykany prasowe, albo językowe?

Nie mamy zamiaru dyktować władzom, co powinny w potrzebnej sytuacji czynić. Jest atoli rzeczą charakterystyczniejszą, że właśnie nasza prasa kresowa tj. z pogranicza niemieckiego, a więc najlepiej zorientowana — nawołuje do zastosowania odwetu względem mniejszości niemieckiej w Polsce. Nie przypuszczaby, aby nie miała ona słuszności. Z Niemcami, — jak stusznie stwierdza „Temps" — nigdy Polska nie będzie mogła żyć na stopie serdecznej, może utrzymywać lojalne stosunki. Jeżeli jednakże Niemcy tego nie rozumią, jeżeli nadużywają praw lojalności i cierpliwość ze strony Polski, to nie pozostaje Polsce nic innego, jak im pokazać, że dalsze tolerowanie antypolskiej działalności wskazywałoby o słabości i uległości. Polska zaś stać na to, by była wobec Niemców tak silną, jak chce być silną wobec własnych polskich obywateli. Więzienia są nie tylko dla Polaków. Panowie Wiesner i Voss nie mogą być w lepszym położeniu niż ten lub ów Polak, naruszający przepisy ustawowe.

Ster

W krzywym zwierciadle

Kolej dla naszych milusińskich

(g) Mój syn liczy l. 9. Wyjeżdżamy obaj w podróż koleją. W poczekalni nie sposób wysiedzieć z powodu zaduchu. Nawet mój synek aczkolwiek optymistycznie nastrojony do jazdy w daleką Polskę, zdołał zauważyć, że tutaj śmierdzi i że chciałby już iść do pociągu.

Wobec tego ruszamy do wyjścia. Oczywiście zaraz przy drzwiach spotyka nas cerber, który sprawdza bilety.

Wreszcie po długich informacjach znajdujemy peron właściwy. Peron jest to takie miejsce, gdzie trzeba uważać na wszystkie strony, żeby człowieka nie przejechał wózek ręczny z bagażem, żeby nie potrąciła ladyrynda pocztowa, która ma także prawo do jazdy po peronie dla pasażerów.

No i trzebo uważać, żeby człowieka nie sklął bagażowy, gdy mu się przeszkadza w wykonywaniu jego czynności zawodowych (czytaj inkasowanie pieniędzy od podróżnych i tłumaczenie im zawiłości taryfy bagażowej).

Syn mój jest jeszcze pod wrażeniem mającej nastąpić jazdy, ale w końcu nogi zaczynają go boleć.

Usiąść na peronie w Krakowie. To sztuka!

— Dziecko, ty tego nie rozumiesz — tłumaczę mu, ale o dziwo, malec już wie o tym, że ławki są dla kolejarzy cywilnych, to znaczy tych, którzy siedzą na jednych ławkach i dla kolejarzy wojskowych z rewolwerami i karabinami, którzy siedzą na innych ławkach. Dowiaduję się dalej od syna, że są jeszcze jedne ławki, ale to już dla wojskowych pocztarzy, to jest takich, co noszą mundury wojskowe, tylko nie mają karabinów.

Wreszcie są tam jeszcze inne ławki, a mianowicie dla tych, którzy powinni pić takie a takie piwo i siedzą na nich ci, którzy wogóle nigdzie nie jadą, no i w końcu ławki na których pisze, że są wyłącznie dla bagażowych, chociaż ci ostatni siedzą na ławkach mówiących coś o piwie.

A tłumy czekających na pociągi — czekają na stojąco.

W końcu nadjeżdża długi sznur wagonów. Okazuje się, że to jest pociąg podmiejski, który wnet też odjeżdża w połowie pusty. Stali klienci mają wygody. Słuszna rzecz!

Wreszcie z szumem i hukiem na peron wpada kilka wagonów nabitych pasażerami aż po brzegi.

Zaczyna się szturm, bo to jest właśnie ten pociąg, którym pojedziemy kilka godzin.

Oczywiście o wejściu przez drzwi nie ma mowy. Jakiś usłużny pasażer jadący jeszcze z przed Krakowa chwyta mojego synka przez okno. Inna pani trzyma jego nogę na swoich kolanach, ale cóż, kiedy i dzieci mają po dwie nogi, a tę drugą kończynę złapał już wojskowy kolejarz i krzyczy:

— Przez okno nie wolno!

— Wchodzi się przez drzwi — zauważa drugi kolejarz bez broni. Okazuje się, że jest to konduktor tego pociągu, który nie umie nam wyjaśnić, jak wejść do wagonu nabitego po brzegi.

Ostatecznie udało się nam jakoś wejść.

Stoimy zgnieceni jak śledzie w beczce, a pasażerów ciągle przybywa i przybywa. Wagon jakoś napełnia się cudownie bagażami i wszyscy przychodzący goście mają już od dawna miejsca w środku.

Oczywiście biedni ludzie biorą się na sposób przy pomocy taryfy dla bagażowych.

Mój syn zapytuje mnie czy czasem wagon nie jest z gumy, ponieważ ludzi przybywa i przybywa i wagon to wszystko może pomieścić.

Wreszcie pociąg rusza.

Rany boskie — moje dziecko — proszę pana moje nogi! — Czego pan tu się wepchnął ze swoimi walizkami, gdzie ja postawię drugą nogę?

Stój pan jak bocian na jednej nodze — doradza jakiś dowcipniś. — Cóż pan myśli, czy to kolej dla pana?

A pociąg mknie.

Temperatura podwyższa się z minuty na minutę. Mój syn zemdlawszy już poraz trzeci, dostaje się jakoś do okna.

Mnie przypomina się pokład III klasy na okręcie niemieckim, którym jechał Wawrzon do Ameryki.

— Wicuś widziś co — pytam się mojego syna.

— Widzę tylko jakiś łokieć i granatowe spodnie jakiegoś pana.

Miałem powiedzieć jak on Wawrzon, a dziwujesz się — ale mój syn dorwał się jakoś do okna i krzyczy:

— Tatusiu, tatusiu, kosynierzy! kosynierzy!

Okazało się, że byli to umundurowani kolejarze koszący trawę na stokach szkarp kolejowych.

— Do diabła z dziećmi — zauważa jakiś podróżny — czy nie mógłbyś pan wybrać innej pory i innego pociągu do podróży z dziećmi?

Chciałem mu powiedzieć, że to właśnie ten pociąg, ale nie powiedziałem. I tak ciągle aż do samej Warszawy. Gdzie w końcu udało mi się pozostawić dziecko u ciotki.

Niestety, nie każdy może mieć ciotkę w Warszawie.

A powiastka nasza powinnaby nosić tytuł — Kolej dla milusińskich od 1—15-go sierpnia. I taki też nosi!

Po Zjeździe Legionistów

Czas podnieść przyłbicę i odrzucić fałsz!

Już można zorientować się w głosach pozjazdowych. Część prasy narodowej, z „Czasem“ na czele, triumfuje z powodu rzekomego niepowiedzenia się akcji lewicy legionowej. A- leż panowie! Lewica nie zapowiadała żadnych wystąpień. Sami o tym przed zjazdem pisaliście. Inni widzą w przemówieniu marszałka Śmigłego-Rydza poparcie OZONU. Słusznie zauważa b. poseł Niedziałkowski: a któż się spodziewał postępienia akcji płk. Koca? Centralne zagadnienie leży w innej płaszczyźnie. Pewnie, że każdy, zależnie od zabarwienia politycznego, inaczej będzie interpretować słowa marszałka Śmigłego-Rydza. Ale o co innego chodzi: co będzie jutro? Nasuwa się pytanie: Quo vadis Polonia?

OZON ma odegrać rolę? Jaką? Wiemy: grawituje ku prawicy. Ale co będzie z resztą? Na oko wszystko było na zjeździe w porządku. Tak zwykle bywa na uroczystościach, zwłaszcza, gdy jest tylko jedno przemówienie. Nieobecność pewnych ludzi mówi dosyć wiele. Brakło: płk. Sławka, marszałka Prystora, gen. Wieniawy-Długoszewskiego, gen. Sosnkowskiego i innych.

A ci, którzy byli, którzy oklaskiwali entuzjastycznie przemówienie marszałka Rydza, czy wszyscy byli zwolennikami konsolidacji legionowo-prawicowej?

Nawet najzagorzalski zwolennicy współpracy z niedawnymi wrogami idei legionowej, w to nie wierzą. Zjazd się skończył, a życie polityczne popłynie swoją drogą.

Stosunki będą musiały się oprzeć — jak to słusznie określił marszałek Śmigły — na prawdzie.

Endencja w treść tej prawdy wkłada swoje zakłamane pojęcia. Znaliśmy je wczoraj, tak jak znane były on czas, kiedy tworzyły się pierwsze kadry walk o Niepodległość.

Życie mówi o innej prawdzie: musimy mieć silną, dobrą armię, któraby gwarantowała spokój zewnętrzny! To jest bezsporne!

Jest druga prawda: układ sił społecznych i politycznych w państwie jest taki, że większość jego stanowi ruch ludowy i pracowniczy, otaczający czcią i wiernością zarówno armię jak i państwo. Obrazu tej rzeczywistej rzeczywistości nikt nie zamaże. Naprożno silić się będzie endecja i jej nowi sprzymierzeńcy. To jest ta prawda, na której będą się musiały oprzeć stosunki polityczne w Polsce.

Przyjaźń, która „urodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci“ i miłość dla wielkiej mocarnej Polski, żyją wśród prawdziwych legionistów i całego obozu demokratycznego. Tego obozu, który był pierwszą kadrową, i który wydał Pierwszego Obywatela i późniejszego Wodza Narodu.

I jeśli podniesie się przyłbicę po to, by fałsz odrzucić, to po usunięciu rumowiska, które zawsze było za wadą wolnej i demokratycznej myśli, pozostanie jedna, nie od dziś stworzona prawda: Polska musi być demokratyczna, musi być własnością tych, co o nią walczyli i na straży jej granic i bytu trwają. Idem.



W pierwszej linii... (Z bojów Legionów Polskich)

Legion Młodych w obozie demokratycznym

Ciekawe są perypetie tej organizacji. Powstała ona pod hasłem współdziałania z dawnym BBWR. I rzeczywiście przez pewien czas Legion Młodych cieszył się poparciem i protekcją możnych władców sanacji. Ale wnet poczęły się tarcia wewnętrzne. Grupa demokratyczna szybko zorientowała się w sytuacji i poczęła frondować. Nawiązała kontakt z pewnymi działaczami PPS, w szczególności ze śp. dr. Jerzym Michałowiczem.

Gdy się czynniki oficjalne o tym dowiedziały, zerwały z Legionem Młodych, wyrzekając się wprost jakiegokolwiek bądź współdziałania. Wreszcie doszło do rozłamu. Pierwszy komendant i założyciel Legionu Młodych, Zapasiewicz, założył wraz z Namysłowskim odrębną organizację pod nazwą „Frakcji Legionu Młodych“ i ogłosił od 1 maja ub. roku deklarację ideową. W tej deklaracji dał wyraz solidarności z młodzieżą i całym ruchem PPS-owskim. Później śp. Zapasiewicz wstąpił nawet w szeregi PPS. Atoli przedwczesna śmierć przerwała jego pracę.

Niemniej „Frakcja“ dalej pracowała nad zbliżeniem do obozu demokratycznego, aż wreszcie ogłosiła przystąpienie do PPS.

Druga grupa pod przewodnictwem Bociańskiego poszła łatwym i utartym torem. Zgłosiła nawet akces do OZONU. Aż nagle zmieniła front. — Oto w ostatnim numerze „Państwa i Pracy“ ukazała się deklaracja tej organizacji, zwrócona przeciwko OZN. i jego władzom kierowniczym. Deklarację tę, którą podpisał p. Bociański, władze administracyjne skonfiskowały. Prasa endecka omawiając tę bądź cobądź znamienną i symptomatyczną „frondę“, twierdzi, że „Legion Młodych“ będzie obecnie czynny w akcji tzw. „koncentracji demokratycznej“, łączącej lewicę „sanacyjną“ z opozycją.

Trudno dzisiaj napewno przewidzieć w jakim kierunku pójdzie ta organizacja, która dwa razy szła z wiatrem. Możliwe, że nastąpi połączenie się z frakcją Legionu Młodych, a to by znaczyło zlanie się z PPS. Możliwe jest także, że organizacja ta zajmie wyczekujące stanowisko, a to celem lepszego zorientowania się w sytuacji. W każdym razie obserwujemy ciekawe zjawisko polityczne: Legion Młodych odmawia posłuszeństwa OZN. właśnie w tym momencie, kiedy młodzież z pod znaku „Młodej Polski“, na całego do niego się pcha. Naprawdę nie ma co uskarżać się na ogórkowe czasy. Życie polityczne wre i co dzień przynosi ciekawe zmiany. Cokolwiek chcianoby powiedzieć, jedno nie ulega wątpliwości: obóz demokratyczny krzepnie i coraz bardziej się cementuje. Rozszerza swe wpływy. A to jest najbardziej pocieszające!

Po czterech wiekach

Jachymow, to skromna miejscowość, położona wśród gór, lasami pokrytych, przygarnięta niejako przez duży ośrodek leczniczy, jakim są Karlove Vary. Po gwarze wielotysięcznej i oczywista różnojęzycznej rzeszy, po oszałamiającym podróżnika luksusie i zbytku, roztaczanym we-Varach, działa wprost kojąco ta cisza, w którą się wpada, po niespełna półgodzinnej jeździe autem.

Jak niemal każda kuracyjna miejscowość, tak i Jachymów dzieli się na miasto i właściwe kąpielisko, ale struktura miasta, jego niecodzienna tu i ówdzie architektura mimo skromności wykonania i braku szczególnego stylu, zachęcają do bliższego zapoznania się i wysnucia wniosków. W rzeczywistości podział ten okazuje się tylko pozornym. Istnieje bowiem ścisła łączność między oboma ośrodkami, łączność datująca się nie od dziś — ale sięgająca swym początkiem w odległą od nas przeszłość.

Wystarczy bowiem przeglądnąć tylko kroniki Jachymowa, które notują dzieje miasta od samego początku szesnastego wieku, warto posłuchać opowieści starych górników, którzy z dziada pradziada tutaj osiedli — a ciche miasteczko nabiera żywszych barw i kolorów życia, rozwija się przed nami łańcuch tych wszystkich pokoleń, po przez które szła długa historia aż do genialnej Polki Marii Curie Skłodowskiej, która świat obdarzyła dobrodziejstwem radu.

Gdy hrabia Stefan Schlick anno Domini 1516 upodobał sobie, przecudnie wśród lasów położony zakątek, nie zastanawiając się wiele polecił wybudować pyszny zamek obronny. Budował go Münich, mistrz powszechnie wówczas znany i z wielkim czynił to fachu swego umiłowaniem, gdyż hrabia, który tu zamyślał na grubego zwierza polować i odbywać uczty z przyjaciółmi, zamek ten nazwał „Freudenstein“. W okół potężnego zamku, który okienkami baszt spoglądał groźnie w dolinę, osadził hrabia swych ludzi — a jako dbały o dobro swych poddanych, pan przyznał powstałej osadzie, już w 1519 roku, prawa wolnego górniczego miasta.

Uroczy ten zakątek był z dawien dawna zwany „kruszcowym“, obfite bowiem kopalnie srebra dały początek bogactwu, a słuchy o tych skarbach ściągały tutaj z wszech stron rodziny pragnące byt swój poprawić.

Wtedy to na zboczach gór powoli narosły domki, uczepione do skały, a różnica w poziomie między zabudowaniami dolnej a górnej części miasta wynosi przeszło 200 metrów.

Założyciel Jachymowa — hrabia Schlick nie poprzestał na tem, lecz dalej sercem troszczył się o los osady na odległą przyszłość. Gdy wyruszył na wojnę, z której nie miał już powrócić — zginął bowiem w bitwie pod Mohaczem — testamentem uprzednio spisanym przekazał całą posiadłość ludności miasteczka, którego był twórcą.

Jak już wspomniałem, osiedli tam głównie górnicy, — a liczba ludności już w roku 1534 wynosiła ponad 18.000 głów. Dla porównania zaznaczyć należy, że ludność największych dzisiaj miast środkowej Europy nie przekraczała wówczas w dwójnasób tej liczby. Bogactwo zaś i rozmiary złóż oraz żył srebra były tam tak wielkie, że z jednej bryły wykuto stół i krzesło, które to sprzęty ofiarowano następnie cesarzowi, który używał je do codziennego użytku.

Dalszy ciąg dziejów Jachymowa jest już pod znakiem upadku. liczba mieszkańców zmniejsza się nagle do małej garstki; sądzono pierwotnie, że przyczyną tego stanu katastrofalnego było wyczerpanie rudy, zawierającej srebro?

Historia jednak w dociekaniach swych doszła do prawdy i okazuje się, że upadek Jachymowa spowodowały przede wszystkim prześladowania religijne. Rudolf drugi hołdując zasadzie „curius regio, eius religio“, zmuszał protestancką ludność do przejścia na katolicyzm, zaś przywiązani do swej wiary górnicy woleli porzucić pracę, niż odstąpić od wiary ojców.

Opustoszały więc nagle sztolnie, przestały kuć kilofy — kwitnące dotychczas miasto nagle zamarło.

Płynęły lata... wieki...

Nikt nie pytał już o mieścinę, w której wynędzniała ludność daleka od dawnej świetności, wydobywała tylko rudę uranową, z której następnie wyrabiano farby.

Tylko najbliższa okolica wiedziała że należy co jakiś czas zbierać odpadki, pozostałe po wydobyciu farby, które doskonale służą do czyszczenia metali, naczyń kuchennych — zaś mało fachowi kierownicy sztolni byli wielce zadowoleni, że przynajmniej nie muszą opłacać wywozu odpadków.

Aż odwróciła się znowu nagle i niespodzianie karta.

Curie Skłodowska, prowadząc swe badania, zwróciła uwagę na te złoża uranu.

Resztki, które dotychczas zbierały skrzętne gosposie do szorowania naczyń znalazły się pewnego dnia w jej paryskim laboratorium.

Minęło kilka miesięcy i Maria Skłodowska przedłożyła światu rad, który stał się dobrodziejstwem dla cierpiącej ludzkości. Oczy całego świata znów zwróciły się na Jachymow.

Ale nie rozbudziło się dawne miasto do życia, w pewnej odległości od niego, tu właśnie, gdzie ciągną się żyły uranu, wyrosła druga miejscowość kąpielisko.

Zaś w starym mieście, jako symbol dawnej świetności wznosi się w niebo ze stromych skał poszarpana wieża, na której pełni służbę tradycyjny strażnik nocny,

Ostatni to dokument świetności pana na zamku Freudensteine...

* * *

Ciekawym i bardzo uczęszczanym przez obcych zakątkiem jest pobliska miejscowość tuż nad granicą czechoniemiecką o dziwnej nazwie „Gottesgab“ — oczywiście pochodzącej wedle podania od bożego daru: srebra, a to ze względu na to, że jest najwyżej położonym miastem środkowej Europy. Dawny zajazd, wyposażony dziś we wszelki komfort łącznie z dancingiem szczyci się rozmaitymi pamiątkami minionych wieków, w szczególności gospodarz pokazuje przybyszom tablicę wmurowaną na pamiątkę pobytu Lutra w tejże gospodzie.

Róża Rittmanowa.

Jachymow, w lipcu 1937 r.

Przegląd prasy

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST WOJEW. WSCHODNICH

Agencja „Echo" donosi: Ustalony został ostatecznie termin zjazdu delegatów Związku Miast z terenu wszystkich województw wschodn. Zjazd odbędzie się dnia 11 września w Łucku. Omówione będą wszystkie aktualne sprawy łącznie z prowadzonymi robotami inwestycyjnymi, plan oddłużenia miast oraz ich rozbudowy.

Uczestnicy zjazdu udadzą się następnego dnia na otwarcie Targów Wołyńskich w Równem, po czym zwiedzą ważniejsze ośrodki przemysłowe i zabytkowe Wołynia.

ZAMIAST „ODNOWY" — „ZWROT"

Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Zwrot", którego wydawcą jest dr Władysław Tempka. W numerze pierwszym zamieścili swoje artykuły Irena Pannenkowa, W. Nienaski i inni. Poinformowani utrzymują, iż będzie to nowy organ frontu Morges, zastępujący dawną „Odnowę".

NASTROJE KONGRESU ESPERANTYSTÓW

Na otwarciu Międzynarodowego Kongresu Esperantystów przy wypełnionej sali Filharmonii Warszawskiej (2.000 osób) w czasie przemówień powitalnych odczytano kilka depesz. Największe, długo nie milknące oklaski i okrzyki spowodowała depesza z Barcelony od rządu katalońskiego.

ZNÓW LITWINIZUJĄ NAZWY

Litewskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych znów przygotowuje spisy miejscowości i stacyj kolejowych, których nazwy brzmią „zanadto po polsku". Podobno będą one zmienione. **M.**

Zbutwiały Kraków

(g) Niedawno poruszyliśmy na łamach naszego pisma sprawy gzymsów i gzymsików starożytnych kamienic naszego miasta, zwracając uwagę przechodniom, że mogą się spotkać łacno z takim wypadkiem, że niespodzianie spadnie im na głowę kawałek gzymsu z XV wieku.

A teraz musimy jeszcze zwrócić uwagę wspomnianym przechodniom na to, że gdyby zauważyli lecący gzyms z XV wieku, to nie należy już chować się przed nim ani do pierwszego z brzegu sklepu, ani do sieni kamienicy, ponieważ tam mógłby na nich zlecieć dla odmiany już nie gzyms, ale cały średniowieczny zbutwiały sufit.

Podobny wypadek zdarzył się onegdaj w godzinach przedpołudniowych na pl. WW. Świętych 11 w sklepie F. Działowskiej. Na szczęście (!) kupujących w interesie nie było.

Nawiasem mówiąc okazuje się, że i kryzys ma swe dobre strony i dlatego w tym wypadku nie pociągnął za sobą ofiar.

Ale gorszym jest to, że teraz trzeba będzie wystrzegać się wchodzenia do sklepów, mających średniowieczne sufity.

Możeby jednak odnośne czynniki zainteresowały się remontem tych średniowiecznych kamienic i nie dawały posłuchu aluzjom pewnej krakowskiej prasy, która niedawno twierdziła, że gospodarze dlatego nie remontują domów, ponieważ nie mają pieniędzy i że w tych wszystkich średniowiecznych kamienicach mieszkają przeważnie... sami bezrobotni (!)

Dzisiaj gzyms, jutro sufit, a pojutrze cała kamienica.

Mamy wrażenie, że ważniejszą jest troska o bezpieczeństwo mieszkańców aniżeli o upiększenie miasta.

Na takie cele pieniądze nie powinny, ale muszą się znaleźć, chociażby i z Funduszu Drogowego.

Bo inaczej cały średniowieczny zbutwiały Kraków zwali się nam na głowy, grzebiąc nas razem ze sławną historią.

A to wcale nie zachęcająca perspektywa.

Doniosła konferencja dyplomatów

niemieckich i austriackich

Budapeszt. (Tel. wł.) — Urzędowy telegram z Wiednia o konferencji między austriackim sekretarzem stanu Schmidtem z jednej strony a ministrem von Neurathem i niemieckim sekretarzem stanu Mackenzenem z drugiej strony oceniają tutaj jako wydarzenie wagi politycznej. O ile bowiem dotychczas wizytę von Neuratha w Austrii można było tłumaczyć jako prywatną, o tyle po wiadomościach o udziale Mackenzena w rozmowach między ministrem Rzeszy a mężem zaufania Schuschnigga trudno już podtrzymać tę wersję.

Rozmowy te śledzi się na Węgrzech z tym większym zaciekawieniem, że von Mackenzen zanim był powołany na stanowisko sekretarza stanu w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych, zajmował tutaj stanowisko posła. Z tego czasu doskonale zna teren węgierski. Na tym tle nabiera szczególnej barwy podana przez tutejsze pisma popołudniowe informacja, według której regent Horthy zamierza w najbliższych dniach udać się do Austrii, by spędzić tam w okolicy Karlwendel kilka dni na polowaniu. Wiadomo, że w Austri przebywa w tej chwili także premier Daranyi, minister spraw zagranicznych Kanya i poseł Eckhardt. Z węgierskiej strony urzędowej zamierzonego wyjazdu regenta do Austrii ani nie potwierdzono, ani też nie zdementowano. Wiadomość tę można jednak uważać za ścisłą, ukazała się ona bowiem także w organie kanclerza Schuschnigga w wiedeńskim „Neuigkeits Welt Blatt".

Według krążących tutaj pogłosek, wybiera się teraz do Austrii także niemiecki minister spraw wojskowych gen. Blomberg, by zetknąć się tam z austriackim szefem sztabu generalnego Jansą.

Kto przybędzie na ślub

ks. Czartoryskiego z siostrzenicą b. króla Alfonsa?

Paryż. PAT. — Ślub Augusta Czartoryskiego z księżniczką Dolores de Bourbon de Orlean, która jak wyjaśnia prasa francuska jest nie córką, ale siostrzenicą b. króla Alfonsa, będzie okazją do zjazdu przedstawicieli rodzin panujących i arystokracji. Świadkami na ślubie będą: syn pretendenta do tronu Francji hr. Paryża i infant Alfonso de Bourbon y Bourbon. Na ślub przybędą również m. in. obok b. króla Alfonsa 13-go, b. królowa Amelia portugalska, b. król bułgarski Ferdynand, książę Asturii, infantka Maria Krystyna, księżna Vendome, infantka Izabella, infant don Jaime, b. ambasador hiszpański w Paryżu Quinones de Leon, przedstawiciel gen. Franco i wiele innych osobistości.

Walka wyborcza o fotel prezydenta

w Argentynie

Rio de Janeiro. PAT. — Akcja wyborcza zatacza coraz szersze kręgi. Zorganizowane przez dwuch najpoważniejszych kandydatów p. Sallesa de Oliviera i Jose Americo de Almeida bloki stronnictw, które się za nimi opowiedziały, działają coraz żywiej. Blok stronnictw prorządowych, popierający kandydaturę p. Jose Americo zwołał na ostatnią niedzielę wielkie „Comicium" wyborcze pod otwartym niebem, w którym wzięło udział ponad 90.000 ludzi. Po wstępnych mowach kilku polityków, wygłosił wielką programową mowę kandydat na stanowisko prezydenta p. J. Americo, zyskując wielki aplauz zgromadzonych tłumów.

Manifestacja monarchistów

w Wiedniu

Wiedeń. PAT. — Z okazji 50 rocznicy urodzin zmarłego cesarza Karola ,przypadającej na dzień 16 sierpnia radio austriackie oddało swe rozgłośnie do dyspozycji ostatniego sekretarza cesarza Karola barona Werkmanna, który wygłosi okolicznościowe przemówienie. Również w porozumieniu z frontem patriotycznym, związek monarchistów urządza żałobną wielką uroczystość.

* * *

Strajk krupierów

Paryż. PAT. — W Nicei wybuchł strajk krupierów w kasynie de la Jetee na skutek zamiaru skasowania przez dyrekcję kasyna kilku stołów gry i zwolnienia 15-tu krupierów. Strajkujący wobec nieuwzględnienia ich żądań, postanowili rozpocząć strajk, połączony z okupacją kasyna.

Mussolini udaje się na Sycylię

Rzym. PAT. — Dziś Mussolini udaje się do Messyny na Sycylii, gdzie spędzi czas pewien na dorocznych manewrach sierpniowych, oraz zwiedzi szereg miast i miejscowości, celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z ludnością. Społeczeństwo sycylijskie przygotowało dla szefa rządu serdeczne przyjęcie. Prasa przypomina, że po raz ostatni Mussolini bawił na Sycylii w r. 1923 w okresie zagrożenia niektórych miast sycylijskich przez wybuch Etny.

Powrót króla Karola

Bukareszt. PAT. — Król Karol powrócił wczoraj wieczorem do Bukaresztu po podróży, którą odbywał incognito do Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Jugosławii.

Na dworcu witali króla członkowie rządu, przedstawiciele władz wojskowych i tłumy ludności.

Zmiana rejestrów w Berlinie

Berlin. PAT. — W Berlinie i innych okręgach Rzeszy zakomunikowano władzom policyjnym nazwiska wszystkich osób, które wystąpiły z kościoła celem odpowiedniej zmiany rejestrów meldunkowych. Minister sprawiedliwości nakazał ponadto, aby władze sądowe informowały go o wszelkich wypadkach zwracania się ze strony czynników nieurzędowych o podanie nazwisk osób, występujących z kościoła.

Nie wolno wynajmować

mieszkań wilgotnych

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało pismo okólne treści następującej:

„Stwierdzono niejednokrotnie wypadki oddawania do zamieszkania budynków w stanie wilgotnym w zbyt krótkim czasie po ich wykonaniu, co świadczy o tym, iż nie zawsze są przestrzegane dotychczas obowiązujące przepisy, mające na celu należyte osuszanie budynku przed oddaniem go do użytku.

Ministerstwo zaleca wojewodom zwrócenie uwagi na konieczność ścisłego stosowania wymienionych przepisów, jak również i na to, że na podstawie tego rozporządzenia, właściwa władza budowlana może odmówić pozwolenia na użytkowanie budynku mieszkalnego w wypadku, gdy będzie stwierdzone, że nowowzniesiony budynek wykazuje taki stopień wilgoci, który może być szkodliwy dla zdrowia.

2 lwy uciekły z cyrku

Paryż. PAT. — W cyrku wędrownym, który zatrzymał się w miejscowości Doumont pod Paryżem, uciekły dwa lwy, chroniąc się w okolicznych lasach. Władze bezpieczeństwa zarządziły przeprowadzenie obławy, w czasie której oba lwy zostały zabite.

Odsłonięcie pomnika

Paryż. PAT. — W miejscowości Belliconit w departamencie Aisne, odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia pomnika dla uczczenia bohaterstwa żołnierzy 2-go korpusu armii amerykańskiej, który w czasie wielkiej wojny przerwał „linię Hindenburga", znosząc pozycje nieprzyjacielskie, które zdawały się nie do zdobycia.

PRÓBNE ĆWICZENIA LOTNICZE

w Anglii

Londyn PAT. — W czasie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej, jak donosi komunikat władz wojskowych „nieprzyjaciel" dokonał 30 raidów na Londyn, bombardując z wysokości 3 i pół tys. metrów doki Tilbury oraz składy nafty Thames Haven. Obydwa te obiekty zostały teoretycznie zniszczone. Warunki atmosferyczne były znakomite z punktu widzenia obrony przeciwlotniczej, tak że połowa „napastników" musiała zawrócić nie mogąc dotrzeć do celu.

* * *

Sierpień
10
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.11
Wschód słońca jutro godz.: 4.10

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: **Wawrzyńca.**
Środa: Zuzanny.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Kalwaryjska 27.

— **OSOBISTE.** Starosta grodzki w Krakowie mgr. A. Wolaniecki powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Teatr-kino

OSTATNIE WYSTĘPY STEFANA JARACZA

Dziś we wtorek arcyzabawna satyra polityczna „Woźny i minister" z kapitalną kreacją Stefana Jaracza. Resztę znakomitej obsady tworzą: Stanisława Perzanowska, Elżbie ta Kryńska, Halina Kamińska, Leszek Pośpiełowski, Juliusz Łuszczewski, Stanisław Daniłowicz, Aleksander Maniecki i inni.

Jutro „Szkoła żon" po cenach zniżonych.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Woźny i minister".
Środa: „Szkoła żon".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Dwoje z tłumu" i „Jestem niewinny".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Maroko" i „O czym marzą kobiety".
BAGATELA: „Kochanka króla" i „Penny".
PROMIEŃ: „Kusicielka" i „Łowca przygód".
STELLA: „Szanghaj" i „Cowboy milionerem".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wiosna zakochanych".
WANDA: „Eskapada Weroniki" i „Promienie zagłady".

RADIO

ŚRODA, 11 SIERPNIA BR.

6'15 Audycja poranna. 12'25 Trasm. z Ogrou Teatralnego w Bydgoszczy. 13"5 Muzyka. 14'05 Muzyka. 15'05 Odczyt sportowy pt.: „Lekkaatletyka Hellenów" wygł. Stanisław Nowacki. 15'15 Muzyka. 16 „Z mojego warsztatu" szkic literacki Tadeusza Łopalewskiego. 16'15 Trio Polskiego Radia. Tadeusz Zygadło (skrz.), Mieczysław Hoherman (wiol.), Wład. Szpilman (fort.). 16'45 „Bitwa warszawska w 1920 r.", odczyt wygł. rtm. dypl. Władysław Dziewanowski. 17 Koncert solistów. Wykonawcy: Władysław Goebel-Tarnawa (śpiew) Tomasz Jaworski (skrz.) 17'50 „Rower i motocykl" pogadanka Wacława Frenkla. 18.15 Muzyka. 19 Koncert Miniatury kameralne, w przerwie: „Kącik humoru" w opr. Zandlera. 20 Muzyka taneczna w wyk. Małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 21 Koncert Chopinowski w wykonaniu Heleny Landauówny. 22 „Cavaleria lwowiana" operetka (jednoaktowa) Bogumiła Zeplera. 23 Muzyka taneczna.

Zawiadamiamy Szan. Czytelników, że wobec zarządzonej przez Starostwo Grodzkie konfiskaty, str. 101—104 powieści „Gorąca krew i miłość królewska" zostaną powtórzone w Nrze jutrzejszym.

REDAKCJA.

GROŹNY POŻAR LASU

Bordeaux. — Dzienniki tutejsze donoszą, że w ciągu wczorajszego popołudnia wybuchł pożar lasu w pobliżu Arcachon pod Claquey.

Kraków do wieczora...

Smutny epilog bójki sąsiedzkiej

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozegrał się w dniu dzisiejszym epilog bójki pomiędzy dwoma młodymi wieśniakami, epilog smutny w skutkach.

Dnia 6 maja ub. roku w Górnie, powiatu kolbuszowskiego, pracowali w polu na sąsiednich miedzach Czesław Kania i Paweł Tupała. W pewnej chwili doszło między nimi do sprzeczki, w czasie której Tupała motyką uderzył silnie Kanię po głowie. Kania ze straszną raną na głowie padł nieprzytomny, brocząc krwią, a wówczas już leżącego, Tupała bił w dalszym ciągu.

Kania jest dziś kaleką, niezdolnym do pracy, na skutek paraliżu lewej strony ciała, spowodowanej jako następstwo wypadku.

Sąd I-ej instancji skazał Tupałę na dwa lata więzienia.

Na dzisiejszej rozprawie obrona wniosła o dopuszczenie dowodu z akt dla wykazania działania oskarżonego w obronie koniecznej.

Oskarżonego bronił adw. dr Hollander z Rzeszowa.

Pijany ciężko poranił drugiego

Przed dwoma miesiącami skazał sąd okręgowy karą dwuletniego więzienia Andrzeja Raźnego za ciężkie postrzelenie i pokłucie nożem niejakiego Józefa Brosia.

Dziś znalazła się sprawa przed trybunałem sądu apelacyjnego.

Raźny brał udział w zajściu, które miało miejsce w dniu 3 listopada 1935 r. w Pleszowie w restauracji Tiefenbrunnera.

Między gospodarzem restauracji a jednym z gości wybuchła sprzeczka, która przerodziła się później w ogólną bijatykę.

Do bójki wmieszał się Raźny, będąc zupełnie pijany i począł strzelać trafiając wyżej wymienionego Brosia. Następnie dobył noża i rzucił się na postrzelonego, raniąc go ciężko w brzuch. Rana okazała się bardzo groźną dla życia Brosia, powodując u nie go niezdolność do pracy.

Sąd dopuścił wnioski obrony o dopuszczenie świadków i w tym celu rozprawę odroczył.

Trybunałowi apelacyjnemu przewodniczył s. a. dr Kawęcki, wotowali dr Pilarski i dr Ostręga, oskarżał prokurator Frączkiewicz, bronił adw. dr Bernard Pleszowski.

Dwaj oszuści warszawscy

przed sądem krakowskim

Przed s. o. drem Bobilewiczem zasiedli dwaj warszawiacy M. Brygiel i K. Tennenbaum, oskarżeni o to, że w dniu 7 sierpnia 1935 r. usiłowali sprzedać w Krakowie w Banku Zachodnim obligacje 3-procentowej Pożyczki Budowlanej i kilka dolarówek łącznej wartości 3.660 zł, skradzione w lutym tegoż roku na szkodę kupca z Łodzi Sz. Marguliesa.

M. Brygieł odpowiada również za posługiwanie się fałszywym dowodem osobistym na nazwisko Arona Trefflera.

Rozprawa została odroczona w celu przesłuchania kilku świadków.

„Al Capone" przed sądem

Władysław Górka, którego akt oskarżenia nazywa „Al-Capone" — odpowiadał dziś przed sędzią okr. drem Konopką o to, że wraz z kilkoma swymi towarzyszami sprzedawał fałszywe bilety na zawody sportowe KS. „Cracovia".

Górka skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Ciągle nieostrożne jazdy

Onegdaj w godzinach popołudniowych ulica Stolarska stała się widownią nowego z kolei wypadku najechania samochodu na rowerzystę.

Oto Golej Jerzy zam. przy ul. Obopólnej 16 dostał się pod auto ciężarowe prowadzone przez kierowcę Malczyka Tadeusza z Barwałdu Górnego.

Na szczęście jedynie rower uległ uszkodzeniu. Mówimy na szczęście, ponieważ Golej jakby cudem wyszedł cało z wypadku.

Tragiczny wypadek przy pracy

Wczoraj około godziny 16 przy ulicy Siemiradzkiego 16 niejaki Wojtowicz Bolesław lat 42, malarz zam. przy ulicy Kościuszki 17 spadł z drabinki podczas oczyszczania ścian w klatce schodowej wspomnianego domu.

Nieostrożnego malarza, który uległ złamaniu ręki, Pogotowie ratunkowe przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Ograniczenie fotografowania

w strefie nadgranicznej

W tarnopolskim Dzienniku Wojewódzkim w Nr. 14 opublikowane zostało pod pozycją 89 zarządzenie wojewody tarnopolskiego, dotyczące warunków, na jakich dopuszczalne jest na tym terenie strefy nadgranicznej fotografowanie, filmowanie oraz przewożenie aparatów fotograficznych. W myśl tego zarządzenia zakazane jest posiadanie wszelkiego rodzaju aparatów fotograficznych oraz dokonywanie zdjęć fotograficznych i filmowych na terenie strefy nadgranicznej, bez specjalnego zezwolenia powiatowej władzy administracji ogólnej. Zakaz ten nie dotyczy jednak osób, przejeżdżających bez zatrzymania się przez teren strefy nadgranicznej. Zarządzenie powyższe określa szczegółowo warunki, na jakich dopuszczalne jest na terenie strefy nadgranicznej fotografowanie, filmowanie oraz przenoszenie aparatów fotograficznych. M. in. amatorom-fotografom, zamieszkałym w strefie nadgranicznej po uzyskaniu zezwolenia ze strony władz administracji ogólnej, wolno wykonywać zdjęcia fotograficzne tylko w obrębie swojej zagrody, mieszkania względnie domu. Niezastosowanie się do niniejszych przepisów pociąga za sobą odpowiedzialność w drodze karno-administracyjnej pod sankcją aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000zł albo obu tym karom łącznie. Powyższe zarządzenie wojewody wchodzi w życie z dniem ogłoszenia tj. 3 sierpnia 1937 r.

Zwolnienie od podatku przem.

W najbliższych dniach będzie opublikowane zarządzenie ministerstwa skarbu w sprawie zwolnienia osób, nie posiadających zakładów handlowych, ani przemysłowych, a zajmujących się sprzedażą znaczków pocztowych od obowiązku płacenia z tego tytułu podatku przemysłowego zarówno w postaci świadectwa przemysłowego, jak i podatku od obrotu.

Ulga ta będzie stosowana z urzędu bez obowiązku składania podań.

TELEGRAMY

Wyniki olimpiady szachowej

w Sztokholmie

Sztokholm. PAT. — Na olimpiadzie szachowej dogrywano wczoraj partie, nierozegrane w poprzednich rundach. Nie zakończyło się jedynie spotkanie Polski ze Stanami Zjednoczonymi, w którym to meczu ponownie została przerwana partia pomiędzy Paulinem Frydmanem a Kashdanem. Partia Najdorf—Fine dała wynik remisowy, natomiast dr Tartakower przegrał ze znakomitym mistrzem Ameryki Rzeszewskim. Stany Zjednoczone prowadzą więc w spotkaniu z Polską $2^{1/2}$:1,2 pkt.

W spotkaniu Holandii z Węgrami mistrz świata dr Euwe poniósł pierwszą na olimpiadzie porażkę od Lilienthala, co wywołało zrozumiałą sensację.

Na czoło turnieju wysunęły się Stany Zjednoczone (33 pkt. i jedna partia niedokończona), spychając Polskę na drugie miejsce ($32^{1/2}$ pkt. i jedna partia niedokończona). Dalej idą: Holandia i Czechosłowacja po $31^{1/2}$ pkt., Estonia $30^{1/2}$ pkt., itd., przy czym Stany Zjednoczone i Estonia rozegrały dotychczas o jedno spotkanie mniej, niż pozostałe z wymienionych.

MINISTER MSZ. FINLANDII W TALLINIE

Tallin. PAT. — Minister spraw zagranicznych Finlandii Holsti, który 11 bm. przybędzie do Tallina z rewizytą, 12 bm. będzie miał rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Akkelem, a następnie przyjęty zostanie przez prezydenta Paets'a. 13 bm. minister Holsti opuści ciecz Estonii.

TRYBUNA SPORTOWA

Płk. Gebel pacyfikuje stosunki

pomiędzy Warszawianką a Polonią

Prasa sportowa rozpisuje się o zlikwidowaniu niezdrowych stosunków konkurencyjnych, jakie do niedawna panowały pomiędzy stołecznymi klubami „Warszawianką“ a „Polonią“. Nie wspomina jednak dosyć wyraźnie o tym, że lwią zasługę tego ponosi zasłużony prezes „Warszawianki“, znany działacz sportowy płk. Gebel. Przed kilku dniami odbyła się uroczystość w lokalu „Warszawianki“, na której byli obecni przedstawiciele „Polonii“. Piękne, nacechowane serdecznością przemówienie wygłosił płk. Gebel. Apelował do serc i rozumu obu klubów, by porzuciły małoznaczne animozje i podały sobie ręce na znak zgody i wspólnej pracy dla dobra sportu.

Widocznie płk. Gebel umiał przemówić do przekonania gości, którzy przez usta inż. Znajdowskiego podjęli braterską dłoń, wyciągniętą przez prezesa „Warszawianki“ i przyrzekli zgodną, harmonijną współpracę na przyszłość.

W ten sposób płk. Gebel, który położył na szalę swój autorytet i umiłowanie sportu, rzucił pomost porozumienia pomiędzy poważnione klubu, zadatkując przyjazne stosunki, jakie znamionować będą działalność dwu najpoważniejszych klubów w stolicy.

Za to spotka go niewątpliwie uznanie i wdzięczność opinii sportowej Warszawy, która na pięknym rysie płk. Gebla dużo skorzysta.

TURNIEJ ZAWODOWYCH TENISISTÓW W PARYŻU

W Paryżu odbywa się obecnie turniej zawodowych tenisistów. Pierwszego dnia pokonał Neusslein Francuza Vissaulta 6:1, 6:4, 6:1, a Amerykanin Stoefen wygrał z Francuzem Plaa 8:6, 6:4, 11:9.

Sprawa siedziby pomorsk.

związku bokserskiego

W Toruniu odbyło się specjalne zebranie zarządu pomorskiego okręgowego Związku Bokserskiego, na którym obecny był prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Mirzyński.

Na zebraniu przedyskutowano sprawę siedziby wydziałów okręgowego związku bokserskiego. Na terenie Pomorza bowiem sytuacja jest o tyle paradoksalna, że Zarząd Okręgu urzęduje w Toruniu, a jego wydziały znajdują się w Bydgoszczy.

Prezes P. Z. B. oświadczył, że nie wyobraża sobie, aby zarząd mógł w tej sytuacji sprawnie pracować. Ostatecznie sprawy nie rozstrzygnięto. Postanowiono tylko zwołać specjalne zebranie zarządu na dzień 19 bm., na którym zarząd postara się znaleźć wyjście z tej sytuacji.

Pół miliona widzów na rozgrywkach

o puchar Europy środkowej

Tegoroczne rozgrywki o puchar Europy Środkowej w piłkarstwie wykazały, że impreza ta cieszy się nadal ogromną popularnością. Ogółem rozgrywki tegoroczne dotychczas zresztą nie ukończone, zgromadziły 438 tysięcy widzów.

Na pierwszym miejscu znajduje się Austria, na której boiskach obecnych było 150 tysięcy widzów, dalej następują Węgry — 119 tys. widzów, Czechosłowacja — 60 tys. widzów, Włochy 53 tys. Szwajcaria 22.500, Rumunia 20 tys. widzów i Jugosławia 14.000 Przypuszczalnie na finałowym meczu Lazio - Ferencvaros obecnych będzie conajmniej 60 tysięcy widzów.

W ten sposób na tegorocznych rozgrywkach liczba widzów wyniesie pół miliona.



„Akcja skończona... Teraz pomagać trzeba w kuchni...“ (rys. Gottlieb)

PÓŁFINAŁ MISTRZOSTW TENISOWYCH NIEMIEC

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Niemiec rozegrano już półfinały. W grze pojedynczej panów pogromca von Cramma Bromwich przegrał ze swoim rodakiem Mc Grathem 6:1, 6:4, 6:3, a Henkel wyeliminował Metaxę 6:3, 6:2, 4:6, 6:4.

Finał zatem rozegrają Niemiec Henkel i Australijczyk Mc. Grath.

W grze pojedynczej pań do finału doszły Dunka Sperling i Niemka Horn. W półfinałach Sperling pokonała Zehden 6:2, 6:1, a Horn wyeliminowała Ullstein 1:6, 6:3, 6:2.

* * *

Ślady wspólników zamachowca

odkryte nad brzegiem Wisły

Warszawa. — W dniu 8 sierpnia br. znaleziono na brzegu Wisły w znacznieiszej odległości od posesji płk. Adama Koca w Świdrach Małych bombę, którą według wszelkiego prawdopodobieństwa współsprawca zamachu porzucił w dniu 18 lipca br. w czasie ucieczki, nie zdoławszy jej użyć.

* * *

PODRÓŻ INSPEKCYJNA MINISTRA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

(„Iskra“). Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr Wojciech Świętosławski udał się na kilkudniową wizytację szkół rolniczych i inspektoratów.

Podczas swej podróży inspekcyjnej min. Świętosławski zwiedził niższą męską szkołę rolniczą Karłowiczówny w Krzyżewie, pow. wysoko-mazowiecki, oraz wyższą żeńską szkołę rolniczą w Kukowie, pow. suwalski. Nadto min. Świętosławski wizytował inspektoraty w Białymstoku, Grodnie i Suwałkach, przy czym w dwóch pierwszych stwierdził punktualne rozpoczęcie zajęć o godz. 8-mej.

Podczas bytności w Grodnie min. Świętosławski udał się na Stary Zamek, gdzie oprowadzany przez kustosza p. J. Jodkowskiego zwiedził muzeum, poczem w towarzystwie zastępcy dowódcy O. K. gen. bryg. E. Godziejewskiego, wicestarosty, oraz członków Komitetu Uczczenia Króla Stefana Batorego w Grodnie, zapoznał się szczegółowo z pracami wykopaliskowymi i konserwatorskimi na Zamku. Szczegółowych objaśnień udzielał ministrowi konserwator na województwa warszawskie i białostockie mgr W. Kierzkowski. Z kolei min. Świętosławski w towarzystwie wicestarosty Czaykowskiego i inż. Grochowskiego zwiedził dom Elizy Orzeszkowej i mieszczące się tam Polską Macierz Szkolną oraz muzeum przyrodnicze.

Echa osławionych Krzemionek

(g) Przed kilku tygodniami pisaliśmy obszerniej na temat Krzemionek i tajemnic arkad Sukiennic krakowskich, zwracając uwagę pewnych czynników na te dwie krakowskie perły.

I nie długo czekaliśmy na przyznanie przez życie słuszności naszym przepowiedniom.

Oto wczoraj jeden ze stałych bywalców Krzemionek Kazimierz Udała z Prokocimia, liczący lat 23, zaproponował właśnie pod słynnymi arkadami krakowskich Sukiennic biednemu bezrobotnemu Jakubowi Lisiowi z Zalesia pow. chrzanowskiego, poszukującemu bezskutecznie pracy w Krakowie, bezpłatny nocleg w apartamentach mistrza Twardowskiego na Krzemionkach.

W czasie snu dobroczyńca z Krzemionek obrobił wspomnianego Lisia obierając go doszczętnie z garderoby i trzewików.

Bezrobotny ten błąkał się po Sukiennicach i tam spotkała go ta dobroczynność.

Cieszymy się, że sprawna policja ujęła wkrótce opryszka i spodziewamy się, że nie minie go zasłużona surowa kara.

My ze swej strony chcielibyśmy jeszcze raz zwrócić uwagę pewnych czynników na osławione Sukiennice krakowskie i ich różne ciekawostki, o których już swego czasu pisaliśmy.

Oskarżona o znęcanie się nad synem

Przed Sądem Apelacyjnym, Wydziałem Karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Władysławie Śliwie ekspedientce z Krakowa, liczącej lat 28, oskarżonej o to, że w roku 1936 w Krakowie znęcała się fizycznie nad swym 9-cio letnim nieślubnym synem wypędzając go z mieszkania bez ubrania w porze zimowej, nie pozwalając mu nocować w mieszkaniu, morząc głodem, bijąc go tak, że Stanisław Płaczek szereg nocy zimowych zmuszony był spędzić na ulicy wzgl. w klatce schodowej.

Za czyn ten wyrokiem Sądu Okręgowego w Krakowie dnia 22 kwietnia 1937 r. zasądzona została oskarżona na karę więzienia przez półtora roku.

Od wyroku tego wniosła oskarżona apelację przez obrońcę Dra Jana Pleszowskiego. Na rozprawie apelacyjnej po przesłuchaniu szeregu świadków zawnioskowanych przez obronę oraz po wywodach prokuratora i obrońcy, który wykazał, że dziecko było złe i nieposłuszne, miało pociąg do włóczęgostwa i często opuszczało dom w poszukiwaniu przygód. — Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji uchylił i oskarżoną w zupełności od winy i kary uwolnił.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Kawęcki, oskarżał prok. dr. Frączkiewicz.

Morze — to potęga Polski!



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A Z PRZEKŁADU F. T. OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 7

Tenże Jan Chryzostom Schratt szczycił się wielkim zaufaniem i bliższą znajomością z cesarzem Franciszkiem.

Największym jego przeżyciem był rozkaz Napoleona, którym to po bitwie pod Waagram zlecił, by francuscy ranni opatrywani byli nie przez francuskich felczerów, lecz w badeńskim zakładzie chirurgicznym. W tym czasie zakład ten prowadził już Schratt przy pomocy licznych asystentów.

Na podstawie starych roczników i akt gminnych ustalić można, że on to właśnie był pierwszym pionierem propagandy Badenu, wydał własnym nakładem książkę o badeńskich zakładach kąpielowych, poddał wodę leczniczą badaniu, za jego też radą zburzono stare miejskie mury i jemu tylko zawdzięczają badeńczycy, że miejscowość ta jest do dnia dzisiejszego najbogatszym miastem Austrii.

Miał pięciu synów i każdemu z nich zostawił większy majątek.

Jeden objął w Wiedniu po dziadku Binz antykwarnię, drugi kupił dobra, trzeci otworzył kawiarnię, czwarty został urzędnikiem wysokiego szczebla i osiadł we Wiedniu, zaś piąty, ojciec Katarzyny, Antoni Schratt, człowiek wysokiego wzrostu i pięknej budowy — został kupcem. Praktykę kupiecką odbywał w Wiedniu, Grazu, Trieście a nawet w Koszycach z którego to miasta wrócił do Badenu jeszcze za życia ojca i przy jego pomocy założył sklep towarów mieszanych.

W niedługim czasie zdobył sobie ogólne poważanie, został radnym miejskim, następnie kapitanem miejskim, zaś w ruchliwych czasach 48 roku, komendantem straży miejskiej.

Gdy czasy powróciły spokojniejsze przeorganizował policję miejską i wal nie przyczynił się do uruchomienia miejskiej kasy oszczędności, której to aż do końca życia był kuratorem.

Wspaniałe jego winnice rozciągały się wzdłuż parku letniskowego, których też były nie małą ozdobą ramową.

Ciągle kupuje i sprzedaje liczne parcele i gdy w 42 roku życia zaślubia Katarzynę, córkę cenionego rzemieślnika Wallnera, jest człowiekiem bardzo zamożnym.

Z małżeństwa tego było pięciu synów i córka. Trzech synów zmarło, dwu zaś żyje do dnia dzisiejszego, są to Rudolf, przewodniczący związku właścicieli realności i Henryk, właściciel ziemski w St. Georgen nad Längsee w Karyntii.



Miłość aż do grobu: Aleksander Girardi w głównej roli w operetce „Brat Straubinger"

Katarzyna nie utrzymywała kontaktu z braćmi. Swego badeńskiego brata nie odwiedziła nawet w dzień Wszystkich Świętych, gdy składała kwiaty na grobie rodziców.

Historia jej rodziny, jak choćby z tego małego opisu widać, jest prosta i spokojna, legendą zatem jest opowieść, że młoda Kasia roznosiła kupcom „kajzerki" wypiekane w małej piekarence ojca, jak również fantastycznym wymysłem jest opowiadanie jakoby była nieślubną córką tragicznie zmarłego cesarza Meksyku — Maksymiliana.

Tak samo prostą i nieskomplikowaną jest historia jej rodziny jak i jej dzieciństwa. Dziecko rozwija się w tym równym spokojnym życiu rodzinnym, ozłacanym równomiernie blaskiem niezakłóconego szczęścia małżeńskiego.

W pierwszych latach małżeństwa ojciec Katarzyny chcąc część gotówki dobrze ulokować i zabezpieczyć, kupił ten dom, który następnie nazwano „Schratt"; tu już urodziła się bohaterka tego reportażu, z bramy tego też domu wybiega w kilka lat później mała, żwawa dziewczynka, spiesząc każdego ranka do szkoły.

W czternastym roku życia oddaną zostaje na dalsze nauki do pensjonatu w Kolonii, co znowu świadczy o zamożności rodziców

Uczyła się pilnie, przynosząc zawsze dobre świadectwa i z całą pewnością skończyłaby jako dobra żona mieszczanina lub — w najlepszym razie — oficera, ale... trudno... odbyć się miało amatorskie przedstawienie badeńskiej straży pożarnej, ktoś ze znajomych domu Schratt słyszał razu pewnego Katarzynę, deklamującą „Dzwon" Schillera, więc w te pędy polecił ją gorąco, by odegrać mogła jedną z ról w tym spektaklu. Ale nie koniec na tym... Profesor gimnazjum, do którego uczęszczała Katarzyna, był równocześnie redaktorem miejscowego pisma — pisze więc recenzję, że młoda panna Schratt ujawniła nieprzeciętny talent sceniczny, znajomi zaś, zebrani u Schrattów na przyjęciu po winobraniu, uważają za swój obowiązek „rozpływać się" w opisach zdolności scenicznych młodziutkiej Kasi.

Rzecz naturalna, że następują po tym wszystkim inne przedstawienia amatorskie, a w młodej Kasi dojrzewa myśl, by zostać aktorką.

Rodzice naturalnie nie chcą o tym nawet słyszeć, specjalnie ojciec, który miał niczym nie wstrzymaną pasję zajmowania wszelkich osiągalnych dla niego stanowisk publicznych, a taki krok córki mógłby mu niepomiernie w ówczesnych czasach zaszkodzić.

Po burzliwej sprzeczce z Katarzyną, uniesiony niepoczytalną pasją, wymierzył jej jeden i drugi policzek.

Te dwa policzki z całą pewnością przyczyniły się walnie do kariery Katarzyny Schratt...

Protektorem jej był Henryk Laube, poważany znawca teatru, dyrektor Burgteatru, następnie Stadttheatru w Wiedniu.

Możliwe, że zwrócił na nią uwagę w Badenie, możliwe, że młoda dziewczyna sama odszukała go w Wiedniu, pewnym natomiast jest tylko to, że na scenę dostała się za pośrednictwem Henryka Laube.

Jedynym też romantycznym etapem jej życia była ucieczka z domu rodzicielskiego po spoliczkowaniu przez ojca.

Dzięki materialnemu wsparciu dyrektora Laubego, wstępuje do szkoły teatralnej Kirschnera w Berlinie.

W jakiś czas później pogodzili się z nią rodzice i przybyli do Berlina na pierwszy występ córki w roli naiwnej.

Przekroczyła dwudziestkę, gdy wstępowała do szkoły dramatycznej. Nie wraca już do Badenu. Z Berlina dostaje się do Wiednia, gdzie na początku roku 1880 krótko przed śmiercią ojca, rozpoczyna swą w górę pnącą się karierę... (C. d. n.)

Kącik pracowniczy

Ubezpieczenie agenta

Często zdarzają się spory na tle stosunku pracy agenta do firmy. Spory te dotyczą głównie kwestii, czy stosunek agenta handlowego do firmy, na rzecz której pracuje, jest stosunkiem pracy i czy w konsekwencji podlegać on może obowiązkowi ubezpieczenia jako pracownik.

W sprawie tej Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, w którym stwierdził, iż okoliczność, że agent nie ma obowiązku stałej pracy w godzinach biurowych, oraz, że pobiera wynagrodzenie w formie prowizji, nie wyłącza możliwości istnienia umowy o pracę między agentem a firmą, na rzecz której pracuje.

Dla stwierdzenia, iż agent pozostaje w stosunku umowy o pracę istotne znaczenie mają w szczególności. zależność służbowa agenta, objawiająca się m. in. w obowiązku agenta do zbierania zamówień w określonych godzinach, obciążenie pracodawcy ryzykiem pracy i zakaz wykonywania podobnej pracy na rzecz innych firm.

Zatarg pracodawców ze Związkiem pracowników umysłowych

W Katowicach obradowała Komisja Porozumiewawcza Związku Pracowników Umysłowych, które wypowiedziały tabelę płac i zażądały podwyżki o 20 proc.

Związki zwróciły się do Związku Pracodawców o odbycie posiedzenia parytetycznego w dniu 6 bm. Związek pracodawców odrzucił jednak propozycję pracowników umysłowych, zasłaniając się tym, że ważność tabeli upływa dopiero po dniu 30 września br. i że obecnie zajęty jest pertraktacja ze związkami robotniczymi.

Następne posiedzenie odbędzie się 15-go bm.

Gdy ciemność zapada

(Sz) Oko reportera periodycznego pisma z tytułu „obowiązku dziennikarskiego", bada przejawy życia wielkiego miasta zawsze z pewną pobłażliwością. Niejedno niepożądane zdarzenie na ulicach naszego grodu, nie dostaje się wogóle na łamy prasy, ot dlatego tylko, że i reporter dziennika potrafi być wyrozumiałym. Są atoli niestety takie nieporządki na ulicach, iż tychże nie można pominąć milczeniem. Krytykując istniejący stan rzeczy pragniemy jedynie poprawy stosunków opisywanych — na lepsze, a to w interesie ogółu mieszkańców.

W niniejszym reportażu pragniemy zwrócić uwagę władz bezp. publ. na anormalne wprost stosunki, panujące na pewnych odcinkach plant krakowskich, po godzinie 11-tej wieczorem, kiedy gasną lampy łukowe i prawie zupełna ciemność zapada.

Przepiękna ozdoba Krakowa jest wówczas obsadzona przez najrozmaitszego gatunku męty społeczne. Od ul. Sławkowskiej do Uniwersytetu J. i od ul. Wiślnej do ul. Podzamcze, planty krakowskie zaanektowane są przez córki koryntu, które gromadnie jak stado wron, prowadzą dialogi, ubliżające publicznej moralności i częstokroć w nahalny sposób zaczepiają spóźnionych przechodniów.

Poza tym wyprawiają na tych odcinkach plant orgie w towarzystwie swych stałych, czy też przygodnych znajomych mężczyzn.

Z plant nieszczęśliwe te niewiasty, schodzą na sąsiednie uice w poszukiwaniu chleba, a targi odbywają się ku utrapieniu mieszkańców tych ulic i przechodniów.

Z powyższego opisu wynika jasno, że prostytutki zakłócają spokój nocny w śródmieściu, obrawszy sobie za punkt zborny w nocy krakowskie planty. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

REWELACJE O KURATORZE Gadomskim

Lwów. — Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego było wielokrotnie tematem notatek i artykułów jakie się pojawiały na łamach prasy lwowskiej i zamiejscowej od chwili ujawnienia tzw. afery maturalnej. Potem wyszła na światło dzienne sprawa Kindy, urzędnika Kuratorium, nie mającego najmniejszych kwalifikacyj który w oszukańczy sposób otrzymał stanowisko we wspomnianej instytucji. Władze policyjne i sądowe we Lwowie prowadziły dalsze dochodzenia, które otoczone były ścisłą tajemnicą. Prasa lwowska musiała czekać na definitywne zakończenie dochodzeń i zaprzestała podawania nawet najmniejszych fragmentów dotyczących Kuratorium O. S. L. W międzyczasie pojawił się komunikat oficjalny, wedle którego p. minister Świętosławski urlopował Kuratora lwowskiego Gadomskiego, przy czym w komunikacie było zaznaczone, że p. G. już więcej na zajmowane stanowisko nie powróci. Sprawa przycichła. Obecnie jednak dziennik warszawski „ABC" przynosi w onegdajszym numerze na pierwszej stronie sensacyjną wiadomość pt.: „Dygnitarz o skłonnościach sadysty. — Nadużycia kuratora Gadomskiego będą wyświetlone w drodze dyscyplinarnej". Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność cytowanego źródła.

Brzmi ona:

„Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, iż min. WR. i OP. wytoczyło dochodzenie dyscyplinarne b. kuratorowi lwowskiemu Jerzemu Gadomskiemu. Powodem dochodzeń są wykroczenia natury finansowej, jak np. używanie auta służbowego do prywatnych celów, nadmierne pobieranie diet za wyjazdy służbowe. Między innymi podają takie szczegóły, że p. Gadomski wyjeżdżając na pogrzeb tragicznie zmarłego syna b. wojewody Prażmowskiego, pobrał z kasy państwowej diety, traktując swój wyjazd jako „służbowy". Znany jest wypadek pociągnięcia jednego z kierowników szkół do odpowiedzialności dyscyplinarnej za to, że dał w skórę swemu synowi za złą notę! Pan Gadomski dopatrzył się w tym występku służbowego i pociągnął owego kierownika do odpowiedzialności dyscyplinarnej, podając powód „naruszenie dobra publicznego". O p. Gadomskim mówiono że znał się tylko na dwóch sprawach, do których miał szczególne zamiłowanie, a to: wytaczanie śledztw dyscyplinarnych podległemu nauczycielstwu i granie w bridge'a. Ciągłe wyjazdy, rzekomo w sprawach służbowych, zwróciły uwagę miarodajnych sfer, które w końcu zaniepokojone relacjami dzienników, a zwłaszcza „A. B. C." na temat urzędowania p. kuratora, a ostatnio szczegóły w sprawie kradzieży maturalnych tematów — skłoniły władze szkolne do zajęcia się bliżej działalnością p. Gadomskiego, pomimo, że jak wiadomo, miał on „szerokie plecy".

Nowomianowany kurator dr Tadeusz Kupczyński, będzie miał nielada trudności do pokonania, zwłaszcza, że każdorazowi jego poprzednicy pozostawiali w kuratorium lwowskim swoich pupilów sprowadzonych z różnych stron Polski, którzy spełniają zarazem funkcje rzeczników i zwolenników polityki szkolnej, reprezentowanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego".

Obniżka odsetek od pożyczek

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25. VI. 1937 r. o najwyższych granicach odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach obniża górną granicę odsetek do 5 proc. względnie 5 i pół proc. rocznie.

Zarządzenie to miało na oku cele ogólno-społeczne i ogólno-gospodarcze, w szczególności podniecenie inicjatywy kapitałów prywatnych dla przedsiębiorczości przemysłowej, budowlanej itp. i zmniejszenie procesu martwej tezauracji pieniądza.

Należało przypuszczać, że tak pomyślana akcja znajdzie również echo swe w odpowiedniej obniżce odsetek dla pożyczek hipotecznych i wekslowych udzielanych przez komunalne kasy oszczędności i spółdzielnie na cele inwestycyjne i obrotowe, aby przez potanienie kredytu umożliwić ożywienie życia gospodarczego.

Tymczasem mimo upływu 5 tygodni od ogłoszenia pierwszego rozporządzenia, nie ukazało się drugie. W ten sposób rozporządzenie to zamiast wywołać skutki w życiu gospodarczym, wychodzi na korzyść jedynie instytucjom kredytowym.

Należy przypuszczać, że w krótkim czasie wyjdzie odpowiednie ustawowe uzupełnienie pierwszego rozporządzenia.

Wiadomości dla emigrantów

Warszawa. (Tel. wł.) — Generalny Konsulat Urugwajski w Warszawie wyjaśnia, że na mocy otrzymanej instrukcji Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Motevideo, osoby udające się do Urugwaju winny w każdym wypadku udowodnić posiadanie zawodu, a nawet jaką ma specjalność w tym zawodzie. Zaświadczenie więc zawodu wymagane będzie nietylko wtedy, gdy poczyniona jest w „permiso" odpowiednia klauzula, a w każdym wypadku wyjątek stanowią tylko te osoby, dla których wymagane jest posiadanie sumy 600 pezos (400 dol.) lub osoby poniżej 12 lat oraz żony udające się do mężów, względnie rodzice udający się do dzieci.

Warszawa. (Tel. wł.) — Syndykat Emigracyjny komunikuje, że otrzymał telegraficzne wstrzymanie transportów osadników na tereny Parana Platations—Brazylia.

Bliższych danych w tej chwili nie ma, wobec tego transporty te zostały wstrzymane aż do odwołania.

KŁOPOT NIELADA



Wiesz, zabawimy się w chowankę...

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**